

GAZETA

10 DZIEŃ! DOBRY! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Siódmy dzień Olimpiady upłynął pod znakiem rekordów

LOS ANGELES, 7.8. — Tel. wł. Po pięciu dniach zakończony został biegiem zaprzęgi pieciobój, no woczesny. Szwedzi odnieśli tu wielki sukces. Por. Oxenstierna zajął pierwsze, por. Lindman — drugie, por. Thofelt czwarte miejsce. Trzeci był Amerykanin Mayo.

W lekkiej atletyce w przedbiegach sztafety 4x100 mtr. pań od razu rekord światowy pobity przez Amerykę w czasie 40.6 sek. Niemcy mieli czas 41.2.

Na stadionie pływackim wobec 8.000 widzów odbyły się przedbiegi pań i panów na 100 mtr. Wśród pań na pierwsze miejsce wysunęła się Amerykanka Saville, która czasem 1:08.5 ustanowiła nowy rekord 1:08.9.

Wśród panów sensacją było wyeliminowanie Baranyego w półfinale. Najlepszy czas miał Japończyk Miyazaki — 58 sek. (rekord olimpijski). Wszyscy finaliści mieli wyniki poniżej minuty. Do finału wchodzi Japończyk Miyazaki, Ka-

wasaiti, Takahashi, Amerykanie Schwartz i Kalli, oraz Kanadyjczyk Thompson.

Do finału szermierki na szpady weszli Ameryka, Włochy, Francja i Belgia.

W dziesięcioboju rano rozegrano bieg 110 mtr. przez płotki i rzut

dyskiem. Płotki wygrał Niemiec Wegner 15.4 przed Tisdallem i Hartem 15.5. Dysk Amerykanin Bausch 44.58 przed Sievertem, Bacskalmasym i Eberlem.

W przedbojach pływackich na 200 mtr. st. klas. pań najlepszy wynik miała Dennis (Australia) 3.08.2.

Inne przedbiegi wygrały Jacobsen (Dania) 3:12.7 i Japonka Machata 3:10.7.

Również w stafecie 4x400 mtr. Ameryka pobiła rekord światowy uzyskując czas 3:11.8. Do finału za kwalifikowały nadto Niemcy, Włochy, Japonia, Anglia i Kanada.

Odbudowa Europy Wschodniej i Środkowej z inicjatywy Polski na obradach w Ostendzie

BRUKSELA, 7.8. W Ostendzie obradowała rada międzyparlamentarnej konferencji ekonomicznej. Polskę reprezentowali sen. Jerzy Iwanowski oraz poseł Choński-Dzieduszycki.

Delegacja polska podjęła inicjatywę postawienia na porządku dziennym przyszłej plenarnej konferencji międzyparlamentarnej w Rzymie sprawy odbudowy Euro-

py wschodniej i środkowej.

Sen. Iwanowski w imieniu delegacji polskiej, czeskosłowackiej, bułgarskiej i jugosłowiańskiej uzasadniał tezę bloku państw rolniczych w związku z odbudową Europy. Delegacja włoska poparła wniosek Iwanowskiego który przeszedł jednogłośnie.

Referat sprawy odbudowy Europy wschodniej i środkowej w

związku z blokiem rolnym został przyznany Polsce.

Odpowiedź Niemiec na notę polską

BERLIN, 7.8. Odpowiedź niemiecka na protest rządu polskiego z powodu ekscesu radcy legacyjnego poselstwa niemieckiego w Warszawie von Rintelena została, jak donoszą ze źródeł niemieckich, do rękona wczoraj wieczorem postawioną polskiemu w Berlinie.

Nota niemiecka odzyskała pierwotne stanowisko rządu berlińskiego w kwestii interpretacji pojęcia eksterwitorialności.

Napad hitlerowców na kościół

BERLIN, 7.8. Według doniesień prasy, hitlerowcy planowali napad na kościół w kawiarni Harzburg.

Mimo, iż członkowie grupy i grupy reichsbannerowców wystawili wartę dookoła kościoła, grupa hitlerowców, złożona z około 300 osób wkroczyła na cmentarz, zrujnowała parkan, zniszczyła kwiatniki oraz dotkliwie poturbowała wartowników.

To wtargnięcie wzbudziło wśród ludności okolicznej wielkie wzburzenie.

Pretensje spadkobierców gen. Sowińskiego do Skarbu polskiego

ŁÓDŹ, 7.8. Po Łodzi rozeszły się pogłoski, że spadkobiercy generała Sowińskiego zamierzają wystąpić do sądu przeciw Skarbowi Państwa o zwrot majątku Księży Młyn pod Łodzią.

Majątek ten, który został skonfiskowany po powstaniu przez rząd rosyjski, znajduje się obecnie w posiadaniu fabrykanta Scheiblera i przedstawia wartość kilku milionów złotych.

Marszałek Piłsudski w Wilnie

na święcie 1 pułku piechoty Legjonów

WILNO, 7.8. W dniach 5 i 6 b. m. pierwszy pułk piechoty legjonowej obchodził uroczyste święto pułkowe, które zaszczylił swą obecnością Pan Marszałek Józef Piłsudski.

przyjmując osobiście defiladę pułku.

Więść o tem, iż Pan Marszałek Piłsudski odbierze osobiście defiladę

poruszyła całe Wilno.

W okolicy placu Łukiskiego u wyłotu ul. Mickiewicza, gdzie miała się odbyć defilada

zaległy tłumy ludności, cisnąć się ku trybunie, aby być jak najbliższej ukochanego Komendanta. Z trudem zdołano utrzymać tłum w karchach.

O godz. 10.30 nadjechał samochodem Pan Marszałek Piłsudski.

Dziątwa rodzin oficerskich i p. p. leg. wreczyła występującemu z autu Panu Marszałkowi

wiankę kwiatów

i zarzuciła kwieciami drogę do trybuny.

Rozpoczęła się defilada, prowadzona przez dowódcę i p. p. leg. ppulk. dyplomowanego Zygmunta

Spalenie

300.000 kg. Kawy

W Buenos Aires spalono wczoraj 2.000 worków kawy, zawierającej 300.000 kilogramów. Zniszczono także wielkie ilości kawy dla utrzymania wysokich cen.

Wende. Pan Marszałek salutował defilując oddział pułku, który wystąpił w pełnym składzie wraz z oficerami i podchorążymi rezerwy.

Po defiladzie i hołdzie federacyji Pan Marszałek Piłsudski pozostał jeszcze przez pół godziny na trybunie, prowadząc ożywioną

rozmowę z gen. Konarzewskim, wojewoda wileńskim Bęczkiewiczem, dowódcą i p. p. leg. ppulk. Wenda oraz innymi osobami, obecni na trybunie.

Przez ten czas zebrali się jeszcze większe tłumy,

wnosząc owacyjne okrzyki na cześć Pana Marszałka, który niebawem odjechał żegnany entuzjastycznie.

4 ambasadorowie u p. Herriota

Rozmowy o pakcie nieagresji z Sowietami

PARYŻ, 7.8. — Tel. wł. — Herriot odbył dziś kolejno konferencje z ambasadorami Włoch, Polski, Z. S. R. R. i Rumunii.

Jak słyhać konferencje te dotyczyły paktu o nieagresji z Sowietami.

Na wulkanie Mandzurji

Przesilenie rządowe w Chinach

LONDYN, 7.8. — Według doniesień konsula japońskiego w Tientsinie zamordowano wielu Japończyków i Koreańczyków.

LONDYN, 7.8. — Z Tokio donoszą, iż w północnej Mandzurji rzeka Sungari i inne matęjsze wystąpiły z brzegów, przerywając ruch kolejowy.

LONDYN, 7.8. — Rząd chiński zaprotestował u rządu japońskiego przeciwko likwidacji chińskich urzędów pocztowych w Mandzurji. Protest zapowiada, iż rząd chiński ma zwrócić się do Trybu-

natu Haskiego o wydanie wyroku w tej sprawie.

LONDYN, 7.8. — Rząd mandzurski mianował obywatela amerykańskiego George Rea w charakterze obserwatora rządu mandzurskiego przy Lidze Narodów.

SZANGHAJ, 6.8. — Nagłe ustąpienie premiera rządu nankińskiego Wang - Czing - Weja stało się początkiem przesilenia rządowego.

Armia 30.000 hitlerowskich szturmowców chce nastraszyć zjazd legionistów w Gdyni

BERLIN, 7.8. Hitler bawił wczoraj incognito w Berlinie i zamieszkał u swojego zausznika postać Göringera.

Chodzi tutaj o tego samego przywódcę narodowych socjalistów, który przyjeżdżał przed kilku dniami przez ministra spraw zagranicznych von Neuratha.

Tę konferencję Göring-Neurath jest bliżej nieznaną.

Na temat zewnętrzno-politycznej akcji narodowych socjalistów obiegają w lewicowych kołach berlińskich wersje, których skontrolowana nie jest niemożliwe.

Według tych pogłosek sztab brązowej armii zamierza równocześnie z zjazdem legionistów w Gdyni skoncentrować 30.000 szturmowców w Gdańsku.

Demonstracja hitlerowców ma być według planów berlińskich odwołana na ponawiane manifestacje

zespoleńca Polski z morzem.

W konferencji narodowych socjalistów w Gdańsku ma wziąć udział

oddziały szturmowe z Prus Wschodnich i Rzeszy.

Formacje z Rzeszy udadzą się do Gdańska częściowo okrętami

linii Świnoujście — Sopoty, częściowo przy użyciu

pościągów tranzytowych, przebiegających przez Polskę. Nie będzie od rzeczy przypominać, że według świadectwa socjal-demokratycznego dziennika „Der Abend”, sztab Hitlera użył już raz

pościągów i komunikacji tranzyto-wej dla koncentracji swych oddziałów „szturmowych” w Gdańsku, a mianowicie po wydaniu przez rząd Brüninga zakazu militarnych formacyj narodowych socjalistów.

Wówczas sztab brązowej armii oraz doborowe jej formacje schroniły się pod opiekuńcze skrzydła Wolnego Miasta.

Zamiast chorego gen. Baden-Powella przyjechała jego małżonka

W odpowiedzi na list, jaki pan wojewoda śląski, dr. Grażyński, jako przewodniczący Związku Harcerstwa Polskiego przesłał do generała Baden-Powella w sprawie pogłosek kolportowanych przez niemiecką prasę o przyczynach odwołania zapowiadanej jego przyjazdu na zjazd międzynarodowy w Buczu, w dniu wczorajszym przybył do Katowic przedstawiciel Baden-Powella, dyrektor biura międzyim. Hubert Martin i wręczył panu wojewodzie odręczny list Baden-Powella.

W liście tym generał stwierdza, że w sprawie swego przybycia do Polski nie wchodził w żadne porozumienie ze skautami

niemieckimi, jedyną zaś przyczyną, która spowodowała odwołanie jego przybycia tkwi prosto w słabym stanie jego zdrowia.

W sobotę o godz. 8 rano pociągiem pośpiesznym od strony Wiednia przybyła do Katowic główna grupa uczestników światowej konferencji skautowej, która odbędzie się w dniach 7—14 sierpnia w harcerskiej szkole instruktorskiej na Buczu pod Skoczowem na Śląsku Cieszyńskim.

W grupie tej przyjechało przeszło 30 delegatów wszystkich części świata.

Na czele uczestników przyjechała lady Olive Baden-Powell, na-

czelna skautka świata, żona Baden-Powella. Wraz z nią przybyły wszystkie członkinie komitetu światowego. Ponadto przybyła dyrektorka światowego Związku Skautowskiego, Katherine Furse i redaktorka organu „Council Fire”, pani Warner.

Potworna zbrodnia rajfurki i owężenie służącej

WIEDEŃ, 7.8. — Policja wykryła w Belgradzie potworne przestępstwo. Pewna wdowa oślepiła własnoręcznie służącą, która nie chciała zgodzić się na uprawianie mierzadła.

Aby uniknąć kary, zbrodniarka zamknęła nieszczęśliwą dziewczynę w willi pod miastem, gdzie trzymała ją przez kilka miesięcy.

Policja wpadła na ślad potwor-nych sąsiadów.

Strajk we Lwowie został zlikwidowany

LWÓW, 7.8. Dziś o godzinie 14-ej odbyła się konferencja między prezydentem miasta Droianow skim a komitetem strajkowym pracowników gminnych, na której zostało sformułowane stanowisko przedkładu miasta.

Komitet strajkowy po otrzymaniu warunków udał się na walne zgromadzenie pracowników gminnych, które odbywało się w sali teatru „Rozmańców” i przedłożył zebraniemu warunki.

Walne zgromadzenie warunków zaakceptowało i postanowiło przystąpić do pracy z dniem 7 b. m. o godz. 6-ej rano.

W ten sposób strajk pracowników gminnych we Lwowie został zlikwidowany.

Wróżby na dziś

Ranek dzisiejszy nadaje się do wyruszenia w podróż, co do rezultatów której nie posiadamy dostatecznej pewności, a przynajmniej może również i znacznie spóźnienie się energii i przedsięwzięcia. Jest to odpowiednia pora do załatwiania spraw dotyczących wojskowości, mechaniki, maszyn, sportu, a także i dużych zwierząt.

Południe, po godz. 12-ej obecnie miłe nastroje, pomyślne perspektywy finansowe, powodzenie w związku ze sztuką i miłością. Osoby płci odmiennie poznane dzisiejszego południa będą mieć na cale życie poważniejszą wpływ dodatni.

PORADNIK dla wszystkich Znajomi z pensjonatu

JOZEFA GAWĘDY

Sezonowy flirt zamienia się w miłość

Będąc w 1929 r. w Zaleszczykach na wyczasach letnich, znalazłam się w pensjonacie, obok kilku nowych ludzi, lecz żaden z nich nie był dla mnie tak antypatyczny, jak pewien młodzieniec R. Nie wiem dlaczego, lecz z czułością tym nie zamieniłam jeszcze słowa, a już był dla mnie nawskroś niesympatycznym i wstrętnym.

Przytem muszę zaznaczyć, że gdzie się zjawiał, był darzony wielką sympatią i wśród niewiast cieszył się

niebywałym powodzeniem. Taki mój stosunek (wrogi) trwał w ciągu kilku dni. Pewnego wieczoru, gdyśmy przypadkowo po raz pierwszy spotkali się sami, na wzięta się rozmowa, w której czułość ten opowiedział mi o bardzo wielu swych przeżyciach, pomimo, że absolutnie nie był naogół skłonny do zwierzeń, ani też ja go o to

nie prosiłam. Tak jakos samo się zaczęło, a w miarę jego opowiadania, zmieniało się moje zdanie o nim.

Sens opowiadań nie był bynajmniej tak korzystny dla niego, bym mogła zmienić tak bardzo swój sposób myślenia. Było to przeżycie, nie jakieś przygody miłosne i jego własne przeżycia. A mimo to od tej rozmowy właśnie, zaczęłam go darzyć coraz większym i gorętszym uczuciem.

Skończył się mój urlop. Wróciłam do Warszawy, a on do rodziny na Kresy. Korespondowaliśmy i coraz bardziej zdawaliśmy sobie sprawę, że oboje kochamy się bardzo, tak więc postanowiliśmy się pobrać. Lecz cóż! Mój tatuś (mamusie nie mam), choć nigdy pana R. nie widział, ani też nic o nim nie wiedział, żadną miarą nie chce się zgodzić z moim planem. Człowiek ten zarabia i to dość dobrze, lecz chce mi zapewnić byt i w tym celu chce zaoszczędzić trochę pieniędzy, by nie być narażonym na pozostanie bez środków do życia.

Przyjeżdżał 2 razy do mnie do Warszawy, lecz widywaliśmy się poza domem. Tak trwało do początku 1930 r., kiedy to R. wyjechał do Belgii w celach zarobkowych. Korespondowaliśmy w dal

szym ciągu, lecz ja zaczęłam coraz sceptyczniej odnosić się do tego. W końcu nie odpisywałam i on również przestał pisywać. Nie wiedzieliśmy nic więcej o sobie.

Zaczęłam przebywać w towarzystwie innych, pozwalając im na calusy i pieszczoły. Jego mimo to nie zapomniałam i myślałam często ku niemu wracałam. Aż tu tydzień temu spotkałam opodal naszej bramy pana R. Okazuje się, że czekał na mnie. Przyjechał do Polski, by się ze mną zobaczyć. Myślałam, że dawne uczucia ku niemu zgasły, lecz nie, ja go znów kochałam. On chce, byśmy wrócili do dawnych czasów.

On chce znów mieszkać u rodziny, a my będziemy korespondowali i co pewien czas będzie przyjeżdżał. Opowiedział mi wszystko, co robił przez ten czas zagranicą i okazuje się, że miał i

kochał wiele kobiet, lecz o mnie nie mógł zapomnieć i wrócił. Pan mi więc poradził, czy powinnam mu zaufać, czy można zapomnieć te wszystkie miłostki? Czy to jest materiał na męża, jeśli wyjechał wówczas bez mojej zgody? Czy w życiu nie zateknił do tych kobiet, których tyle kochał?

Czy zgodzić się na to, co on proponuje, czy też odmówić? Mam wiele do powiedzenia w jego miłości, lecz jednak czasami tak postępuje, że wydaje mi się, że miłość ku mnie, to kaprys. Nie wiem, czy jest to człowiek stanowczy, choć ma 27 lat, a ja jestem o 2 lata młodszą. Bardzo proszę, by Sz. P. był taskaw odpowiedzieć mi na te pytania i zamieścić swoje zdanie w tej sprawie.

Slawka.

— Pammo Stawenko! Na podstawie listu Pani wyrobiłem sobie jakieś takie pojęcie o interesującym Panu z pensjonatu. Zawsze się tak dzieje, że jeśli ktoś kobietę drażni i irytuje, a jest młodym i przystojnym człowiekiem, wszystko skończy się miłością, a w najgorszym wypadku flirtem.

To też przygoda Pani nie jest znowu tak strasznie oryginalna.

Wszystko szło normalnie, aż do czasu jego wyjazdu do Belgii.

Wyjazd ten i zerwanie korespondencji zdają się świadczyć, że miłość Wasza, nie była znowu tak bardzo głęboka!

Skoro jednak chcecie ją wznowić, uważam, że nic nie stoi na przeszkodzie.

X. Y.

Z listu Pani przebija rozpaczą splecioną przedziwnie z tragiczną naiwnością.

Na pytania, zamieszczone w końcu listu odpowiem Pani tylko. Droga, o której Pani mówi jest

szym ciągi, lecz ja zaczęłam coraz sceptyczniej odnosić się do tego. W końcu nie odpisywałam i on również przestał pisywać. Nie wiedzieliśmy nic więcej o sobie.

Zaczęłam przebywać w towarzystwie innych, pozwalając im na calusy i pieszczoły. Jego mimo to nie zapomniałam i myślałam często ku niemu wracałam. Aż tu tydzień temu spotkałam opodal naszej bramy pana R. Okazuje się, że czekał na mnie. Przyjechał do Polski, by się ze mną zobaczyć. Myślałam, że dawne uczucia ku niemu zgasły, lecz nie, ja go znów kochałam. On chce, byśmy wrócili do dawnych czasów.

On chce znów mieszkać u rodziny, a my będziemy korespondowali i co pewien czas będzie przyjeżdżał. Opowiedział mi wszystko, co robił przez ten czas zagranicą i okazuje się, że miał i

kochał wiele kobiet, lecz o mnie nie mógł zapomnieć i wrócił. Pan mi więc poradził, czy powinnam mu zaufać, czy można zapomnieć te wszystkie miłostki? Czy to jest materiał na męża, jeśli wyjechał wówczas bez mojej zgody? Czy w życiu nie zateknił do tych kobiet, których tyle kochał?

Czy zgodzić się na to, co on proponuje, czy też odmówić? Mam wiele do powiedzenia w jego miłości, lecz jednak czasami tak postępuje, że wydaje mi się, że miłość ku mnie, to kaprys. Nie wiem, czy jest to człowiek stanowczy, choć ma 27 lat, a ja jestem o 2 lata młodszą. Bardzo proszę, by Sz. P. był taskaw odpowiedzieć mi na te pytania i zamieścić swoje zdanie w tej sprawie.

Slawka.

— Pammo Stawenko! Na podstawie listu Pani wyrobiłem sobie jakieś takie pojęcie o interesującym Panu z pensjonatu. Zawsze się tak dzieje, że jeśli ktoś kobietę drażni i irytuje, a jest młodym i przystojnym człowiekiem, wszystko skończy się miłością, a w najgorszym wypadku flirtem.

To też przygoda Pani nie jest znowu tak strasznie oryginalna.

Wszystko szło normalnie, aż do czasu jego wyjazdu do Belgii.

Wyjazd ten i zerwanie korespondencji zdają się świadczyć, że miłość Wasza, nie była znowu tak bardzo głęboka!

Skoro jednak chcecie ją wznowić, uważam, że nic nie stoi na przeszkodzie.

X. Y.

Z listu Pani przebija rozpaczą splecioną przedziwnie z tragiczną naiwnością.

Na pytania, zamieszczone w końcu listu odpowiem Pani tylko. Droga, o której Pani mówi jest

szkodą nie powinny być te legiony kobiet, które on tam gdzieś w Belgii kochał.

Liczba tych piękności była napewno znacznie szczuplejsza, niż to wynika z jego opowiadań.

Miły ten chłopiec posiada pewne skłonności do przesady w opowieściach o swych podbojach miłosnych. Przypuszcza zapewne, że Pani nim imponuje. Jest to dość dziwna metoda w zastosowaniu do kobiety, którą zamierza się poślubić. Trzeba to złożyć na karb jego duchowej młodości — poddać go próbie i poczekać czas jakiś, aż spoważnieje.

„NA ULICE”.

Los w okrutny sposób zdradził ze mnie. Znajduję się w skrajnej nędzy i choć młoda, bo 22-letnia, straciłam już chęć do życia. Byłam niegdyś szczęśliwą u ojca — zamożnego właściciela kawiarni w Warszawie, a tak jeszcze niedawno również właściciela zakładu gastronomicznego na Kresach.

Rok temu straciłam już wszystko. Ostatnie krzesło zabrał wierzyciele i uciekliam się do ostatniego ratunku — prosiłam o jakakolwiek bądź pracę za pośrednictwem

biura „Dziennik Dobrej Myśli” w Warszawie, kancelistka, sekretarka, mogę udzielać języka niemieckiego w zakresie pięciu klas gimnazji, ewentualnie zostać mogę ekspedientką (posiadam dużo praktyki), czemkolwiek bądź, byle nie pójść na ulicę.

A jeśli nie znajdę już żadnego ratunku i nikt nie będzie mógł mi pomóc, to udzieli mi Sz. P. Red. kilku wskazówek, czy można zostać... w tajemnicy przed ojcem. Czy uda mi się ukryć ten proceder i czy kiedyś równie łatwo mogłabym powrócić do normalnego życia i przeszłości moja nigdy nie wyszłaby na jaw.

W ciągu paru tygodni czekam laskawej odpowiedzi i pomocy do brach ludzi i proszę o umieszczenie odpowiedzi

w niedzielnej wydaniu, gdyż tylko raz na tydzień mogę pożyć do listu u sąsiadki.

X. Y.

Z listu Pani przebija rozpaczą splecioną przedziwnie z tragiczną naiwnością.

Na pytania, zamieszczone w końcu listu odpowiem Pani tylko. Droga, o której Pani mówi jest

pochyla ścieżką, prowadzącą w bagno, z którego powrotem niema.

Poniżenie, ohyda, poniewierka i szpital. To są etapy tych, co poszły „na ulicę”.

Proszę się bronić przed tą całą duszą i rozumem, a ratunek z pewnością nadejdzie. Kto wie, może go przyniesie ten list?!

ZATRZYMANA FOTOGRAFJA.

Miałam znajomego, byliśmy na dobrej stopie przyjaźni, lecz po pewnym czasie spostrzegłam u niego zmianę. Po zbadaniu wszystkiego, postanowiłam znajomości tę zerwać, lecz zanim to miało nastąpić, chciałam wydobyc swoją fotografię.

Pod pretekstem — poprosiłam go o ofiarowanie mi kliszy tej podobizny (gdym posiada własny aparat), zdawałoby się, że załatwiłam tę sprawę pomyślnie, bo w rezultacie miał mi doreczyć osobliście do domu. Dzień i godzina była umówiona — nie przyszedł.

Chcąc upozorować, jak dalece za leży mi na niej, napisałam kartkę w bardzo grzecznej formie, w której ponowiłam swą prośbę, w dodatku ułatwiając mu w tem, że po odbiorze kliszy nie poślubię do biura. Od niego zależało wyznaczenie terminu, ze względu na zabranie tych rzeczy z domu.

Do dnia dzisiejszego nie otrzymałam żadnej odpowiedzi, choć mi nęło już więcej, niż 2 tygodnie.

Nie rozumiem — dlaczego tak uparcie tkwi przy zatrzymaniu tych rzeczy, jeżeli już mi nie zależy na samej osobie?

Zollborzanka.

— Przyznaję, że postępowanie tego Pana jest nieco dziwne, ale ostatecznie, cóż to Pani szkodzi, że zatrzymał sobie te klisze. Nie była to chyba fotografia kompromitująca?

A gdyby nawet, to przy odrobieniu złej woli z jego strony, nie Pani nie poradzi. Przecież jeśli nawet klisze Pani odda, to ślad pewnością, że nie zrobił sobie dwóch tuzinów odbitek!

Wobec powyższego, nie radziłabym tą jego kliszą więcej się zajmować i poczekać, a kto wie, może sam przyjdzie, usprawiedliwi się i przeprosi. Zdaje się, że o to by nam najwięcej chodziło?!

Pogoda

Początkowo ciemno, lub mgliście, możliwy miejscami deszcz, po tem polepszenie się stanu pogody i lekkie, ciepłe, temperatura w dzień około + 20 stopni.

Umiearkowane wiatry północno-zachodnie i zachodnie.

Sensacyjna afera premiera szwedzkiego Brał łapówki od Kreugera na ce e partyjne

LONDYN, 7.8. — Jak donoszą ze Sztokholmu nagła i nieoczekiwana dymisja premiera szwedzkiego Ekmana, który wystąpił dziś rano po krótkiej audycji u króla, pozostaje w związku z aferą Kreugera. Okazało się, że po przeprowadzonym ścisłym badaniu ksiąg i dokumentów Kreugera, że Ekman przyjął w lutym roku bieżącego od Kreugera 50 tysięcy koron, jako subwydatki dla funduszu partyjnych liberalnej partii ludowej, której jest przywódcą.

Samie te zwrócono obecnie nadzorczy sądowemu, zarządzającemu majątkiem koncernu Kreugera.

Również w zeszłym roku w lipcu Ekman przyjął od Kreugera także subwydatki dla funduszu partyjnych.

Samie te w wysokości 50 tysięcy koron zwrócono już w zeszłym miesiącu.

Stanowisko premiera objął do-

Rachuba rachował na miliony

LÓDŹ, 6. 8. Jan Rachuba, zamieszkały przy ul. Zamenhofs 27, wpadł na kapitalny pomysł łatwego zarobienia pieniędzy.

Zaopatrzony w kamień litograficzny i płyn i mała prasa, zaczął werbować współpracowników do fabryki pieniędzy.

Rachuba zwerbował kilkanaście osób, od których pobrał gotówką około 10 tysięcy złotych tytułem udziału w spółce.

Zainkasowałszy pieniądze Rachuba zwrócił z uruchomieniem fabryki i wówczas ze skargą do policji zwrócił się Szmielek, meldując o machinacjach Rachuby.

Rachubę aresztowano.

tychczasowy minister finansów Haimera, zachowując równocześnie tekę finansów.

Ustąpienie Ekmana i motywy tego kroku wywołały wielką sensację.

„Manchester Guardian”

ocenia przychylnie sytuację finansową Polski

LONDYN, 7.8. „Manchester Guardian”, omawiając sytuację finansową Europy, dzieli kraje europejskie na trzy kategorie: wierzycielskie, dłużnicze oraz na kraje, które dziś są w tem szczęśliwym położeniu, że nie są ani kredytarami, ani dłużnikami.

Do trzeciej kategorii państw zalicza „Manchester Guardian” przede wszystkim Włochy, Hiszpanię i

Polskę, stwierdzając, że te trzy kraje będą w ciągu ostatniego 10-lecia poniekąd poza orbitą gwałtownego ruchu finansowego, pozostały stosunkowo nietknięte przez zeszłoroczne załamanie banków.

Ta przychylna ocena sytuacji finansowej Polski przez „dziennik, który zazwyczaj przesadza w najmniej krytyce naszego kraju jest bardzo znamienita i cenna.

Emil Ludwig o Hitlerze

po ucieczce od obywatelstwa niemieckiego

PARYŻ, 7.8. — Przebywający obecnie w Paryżu znany pisarz niemiecki Emil Ludwig oświadczył w udzielonym przedawstwiu lwi „Excelsioru” wywiadzie, iż przyjął obywatelstwo szwajcarskie, usuwając się ze społeczeństwa w którym głoszone są takie hasła hitlerowców, jak „śmierć żydom i pacyfistom”, „gdy dojdziemy do władzy spadnie 30 głów” etc.

Ludwig utrzymuje, że na liście „trzydziestu”, złożonej przez hitlerowców, figuruje również i jego nazwisko. Niezależnie jednak od tego Ludwig nie pozostał obywatelem Rzeszy niemieckiej bo nie chce, żeby syn jego stał się

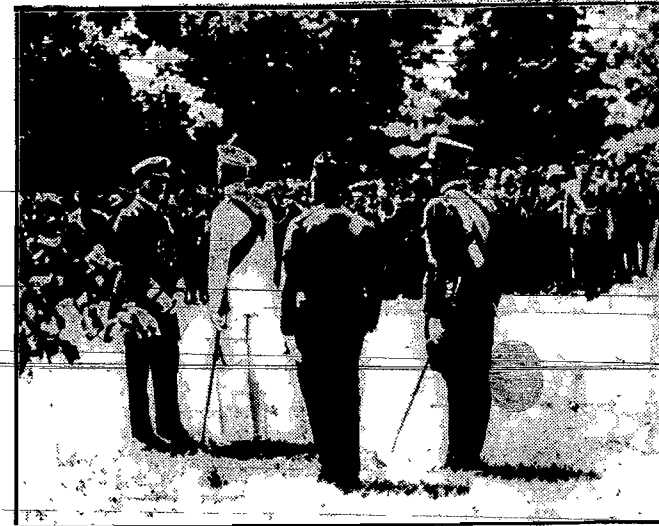
„nieznanym żołnierzem”. Zdaniem Ludwiga, Niemcy wyzdro- więją dopiero po ujęciu steru rządu przez Hitlera. Z chwilą ta otworzą się wszystkim oczy. Polityka jego skazana jest zgory na niepowodzenie, gdyż jest to człowiek pozbawiony wszelkiego talentu.

Nie należy obawiać się hitlerowców — mówi Ludwig. — Przedstawiają oni niebezpieczeństwo, lecz nie niebezpieczeństwo śmiertelne. W końcu wywiadu pisarz oznajmia, iż nie stracił jeszcze wiary w rozsadek ludzki. Nadejście chwila, gdy ktoś dokończy dzieła Stresemanna, a zwłaszcza Rathenaua.

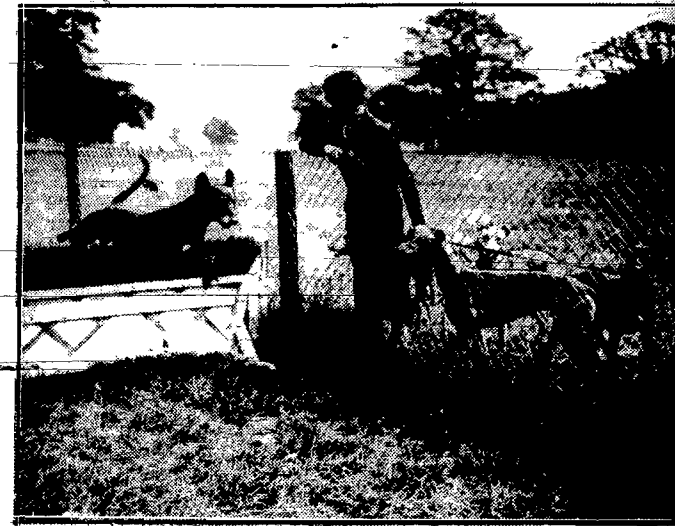
ILUSTROWANE WIESCI ZE ŚWIATA



Z wyścigów konnych w Strausburgu zwyciężczy biega pań hr. Lendorff.



Rogeul Hosthy wita przybyłych do Węgier przedstawicieli władz.



Wyścigi psów należą do ulubionych rozrywek angiłków. Na zdjęciu Lady Chesham entuzjastka chartów ze swymi pupilami.



Dom w Paryżu w którym odbywają się obrady 24-go światowego kongresu esperantystów.



Grupa niemieckich uczestników międzynarodowego mełingu lotniczo - akrobatycznego w Zurichu: Achgelis, Fessler, Vera Bissing, dr Sulfman i Liesl.



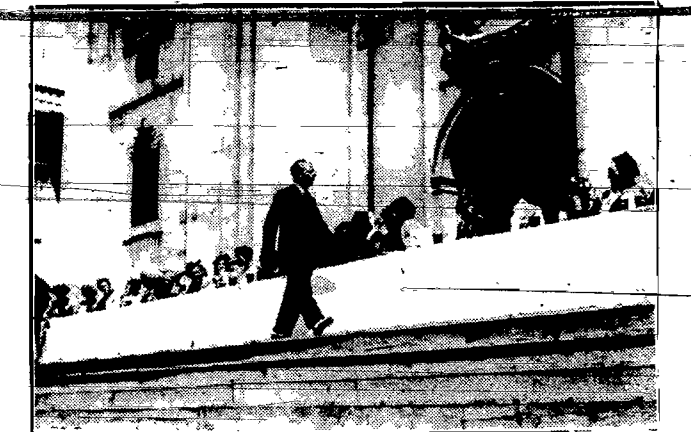
Cudowny but w parku dziecięcym w Nowym Jorku, sprawiający niebywałą uciechę rzeszom milusińskich.



Z wyścigów konnych w Strausburgu Start amazonek



Wspaniały okaz pytona, należącego do największych gatunków węży, znajduje się w ogrodzie zoologicznym w Filadelfii. Ostatnio stoczył on żąarta walkę ze swym kolegą — drugim pytonem o 25 kg. mięsa wieprzowego. Przeciwnika zadusił, zdławiając dla siebie łup.



Prof. Max Reinhardt przed generalną próbą w gmachu teatru w Salzburgu, gdzie ostatnio odbył się „Tvdzień sztuki”.

NASZA NOWELA PONIEDZIAŁKOWA

KATARYNIARZ

Pod wysokim szarym murem, na skrzyżowaniu maleńkich, podmiejskich uliczek stał w podartym kitlu i brązowym kaszkiecie z daszkiem, oczy od słonecznej pożogi chroniący.

Gromadka dzieciaków otaczała jego katarynkę.

Patrzyłem na jego żylasta, poradłona starczą dłoń, która mecha nicznie kreciła metalową korbę.

Widziałem brudną, rozchełstana na piersiach kószule, do której przywarł chyba na zawsze proch z dróg i ścieżyn całego świata.

Wiele tych dróg przemierzyć musiały twoje nogi nieumęczone, grajku wędrowny!...

leż razy wędrowałeś wśród spiekoty i upału po drogach scalo-wanych złotem słońcem i ulewami długimi ze wszystkich kroków ludzkich zmytych...

leż razy przemierzałeś ścieżki i ścieżyny maleńkie, a kręte i wy-

boiste - jak los i życie ludzkie za-nim tu przywędrowałeś, bvmys się dzisiaj spotkali...

Oto stoisz dziś u kresu swego życia, u kresu, który mnie zdaje się być tak daleki...

Stoisz przedemną jak znak i wieść ze świata, który jest pełny tajemnic i przyszłości niewiadomej...

Nie znam cie, grajku wędrowny i nie wiem o tobie!...

Dalecy sobie jesteśmy, choć prze cie obaj jesteśmy ludźmi.

Za chwilę odejdziesz i znikniesz za węglem którejś ulicy...

Za ostre i śmieszne, niezdarne skrzekliwe melodie twojej starej katarynki groszy parę upadnie, które zbierzesz troszków do woreczka na piersiach wiszącego.

Czemże one, są dla ciebie? Może czeka ktoś bliski na nie daleko...

Może przedłuża jeszcze o kilka

dni i miesięcy twoje życie, gdy je na chleb i strawę wymienisz?

Może pójdziesz dziś jeszcze do szynku jakiegos, by kupić za nie złude i wrażenie, ukryte na dnie kieliszka?

Nie wiem ja nic o tobie i twoich krokach, choć obaj ludźmi jesteśmy. I równie mojego życia ty nie znasz.

Ale choć tak nas los dzieli, czuję mocno, że nie trwała i mocniejsza aniżeli wszystkie przegrody nas łączy...

Może na dnie swego dzisiejszego kieliszka ujrysz to wszystko, co ci życie zabralo i nigdy nie wróci... Może wszystkie drobne radości i wszystkie słoneczne godziny przed tobą znów ożyją...

Może zaś ujrysz to, czegoś nigdy w życiu nie otrzymał, choć

równie, jak innych, winno być twoim udziałem.

Nie wiem nic.

Nie, znam, twoich myśli i serca, nic nie wiem o tobie...

Nie znam twoich cnót, i wad twoich nie znam...

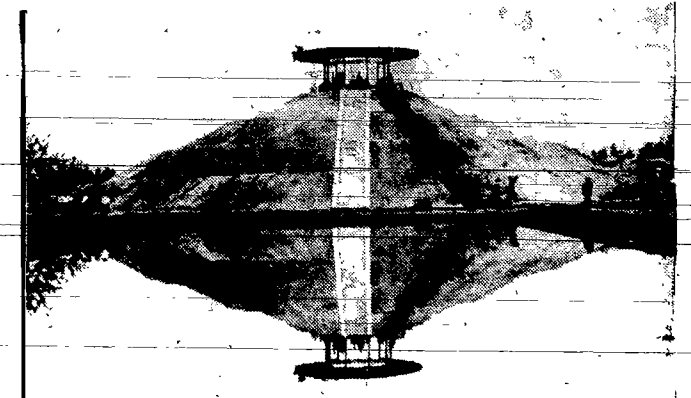
Ale stary jesteś i ubogi mój grajku...

— Czy twoje widziały szmat życia, który może dopiero jest przede mną...

Miałaś cierpienia, które mnie być może omnia, a nie dziełłeś moich radości...

Choć obaj jesteśmy ludźmi...

Więc przez wszystko, co się już w życiu naszym zdarzyło, przez wszystko, co nadejdzie, przez radość i ból, które jednak bić mogą wszystkim na ziemi tej sercem, po zdawiam cie — bracie mój — grajku wędrowny!...



Prace końcowe przy budowie pomnika Ottona - Lilienthala w Berlinie. Pomnik odsłonięty zostanie w rocznicę śmierci pioniera lotnictwa niemieckiego 9-go b. m.

Zdzisław Andrzejowski

TAJNY FRONT

Powieść

— Wszędzie jest jednakowo — pomyślał — wszędzie ludzie morza są jednakowi. Dziś śmiech i wesołość, a jutro ciężka praca i żołądek. Dawno nie kosztowałem już tego życia...

— Leo, czy jego dostojny duch? — zawołał ktoś w pobliżu.

— Breit odwrócił szybko głowę i ujrzał rozświetlane oblicze jakiegoś starego marynarza. Nie poznał go w pierwszej chwili, choć od razu wydało mu się, że to końska szeroka szczęka, małe siwe oczki i rasowy nos gdzieś widział.

— Ki diabeł, kto to być może? Skąd ja go znam? — przypominał sobie, a tamten już śmiał się całą gębą i pokrzykiwał wesoło.

— Z tamtego świata Breit wrócił, dajże jego w mebiósach jeszcze przebywa, a ciało piwa się napić przyszło. Napij się, Leo, napij, a może cię z dziewczynką jaką zapoznać, umrzyku jeden! Nie wypijaj tak od razu, bo ci wyskoczy, stary Haggins cię ścisną i zaraz idzie do ciebie, ty marudo oliwna!

— Haggins! Haggins! Jak się masz stary druho! A toś się zmienił, gdzieś podział czuprynę? Skąd ta szrama na policzku?

— Padł sobie w objęcia i ścisnął się, odsuwał się od siebie, by jeszcze się sobie przyrzec i znów całował się.

— Bój się Boga, Leo, przecież nie widzieliśmy się z dwadzieścia lat z okładem — mówił Haggins.

— Co ty robisz i gdzie przebywasz, bo chyba nie w Hamburgu. Ja tu przecież jestem trzy razy w miesiącu od lat. Dowódzę osmołonym parowcem i wożę różne brudy, nie tak, jak na chińskich wodach! Ho, ho, eleganckie mundurki, czystościłkie okryty wojenne, przygody szanghajskie i miłośki w luksusowych klubach skończyły się dawno. Piękny porucznik Haggins jest teraz starym, łysym kapitanem, wozi węgiel i siedzi i pije obskurne piwo, bo nie zawsze ma na whysku, a ty Leo, co ty robisz?

— Breitowi stanęły przed oczyma te świetne lata, które spędził na Dalekim Wschodzie, jako oficer francuskiej marynarki wojennej. Haggins, to przecież jego najlepszy przyjaciel i towarzysz z Szanghaju. Obaj byli młodzi wówczas, eleganccy i rozmilowani w swoim zawodzie. Haggins służył wprawdzie w marynarce angielskiej i kłócił się dość często o swe floty, ale były to typowe utarczki oficerów, kończące się zawsze na butelce szampańskiego i mocniejszym jeszcze zadziergnięciem przyjaźni...

— Ja, mój drogi, nie służę, niestety, na morzu, jak ty. Pełnię żywot zupełnie nieuregulowany i przygoda jest jeszcze wciąż moją gwiazdą przewodnią. W Hamburgu jestem od godziny zaledwie, a przybyłem tu w interesie mego przyjaciela Ostoi.

— Ostoi? Tego Polaka? Tego doskonałego marynarza?

— Tak. Znasz go?

— Ba, mój kochany! Nie jedną flaszkę wdaliśmy razem, to wspaniały człowiek, prawdziwy morzak, ale też mi od paru lat gdzieś zaginął, co się z nim dzieje?

— A no to posłuchaj, opowiem ci historję, po której oszaleć można. To strasznie nieszczęśliwy człowiek.

— Breit opowiedział Hagginsowi dzieje miłości Ostoi, opowiedział mu o jego zmaganiach z „Tajnym Frontem”, o porwaniu Heleny i o swoich przygodach w Królewcu.

— Ostoja jest teraz w Hamburgu, nie widziałem się jeszcze z nim i niewie on nic co mu przywożę. Pierwszy raz w życiu niebardzo wiem, jak zabrać się do tej sprawy i jak ją prowadzić. Może tobie przyjdzie coś dobrego do głowy?

— Haggins wyraźnie był wzruszony.

— To straszne, to straszne — powtórza! — więc przypuszczasz, że oni te dziewczynę sprzedał prosto? To możliwe, ta tancerka nie wygląda mi dobrze i przez zemstę mogła się do tego posunąć. Jak ona się nazywa?

— Ina Karten, tańcz w którymś z kabeletów w Warszawie.

— Trzebaby może tam jej poszukać. Przecież pochwycenie jej rozwiązałoby sprawę.

— Tak, ale zapominasz o tem, że policji trzeba dać dostateczne dowody, by mogła ją aresztować. To jest pierwsze, a po drugie przestępstwo zostało popełnione nie w Warszawie, a w Królewcu. Tu właściwie możnaby na zainteresować policję polityczną, a to może być zawsze tymczasem. Nie, mój drogi zdani jesteśmy na własne tylko siły i na siebie tylko możemy liczyć. Wierze w Ostoję i w jego mózg. Jeśli tylko się nie załamie pod wrażenie tego, co się stało, to damy sobie radę, lecz jak mu to powiedzieć, jak mu mówić o tem wywożeniu Heleny w skrzyni, o tych handlach z Niemcami...

— Zabić najsilniejszego nawet człowieka.

— Kiedy masz się z nim zobaczyć?

— Muszę czekać do rana, aż otworzą pocztę, tam na poste restante znajdzie wiadomości od niego. Dowiem się przede wszystkim, gdzie go szukać.

— Zrobimy więc tak. Ja mam jutrzejszy dzień wolny, bo czekam na ładunek, mogę więc iść z tobą do niego. Pogadamy razem i może gładzniej to jakoś pójdzie, a pozatem muszę ci powiedzieć, że mam w Hamburgu obrzymie znajomości... Można więc będzie to wykorzystać, a już nie potrzebuję ci chyba dodawać, że i ja i mój statek jesteśmy do waszej dyspozycji. Będzieliście musieli jechać do Francji czy do Anglii. — proszę, na mojej „Victorii” zawsze dla was miejsce się znajdzie!

— Nieoceniony jesteś Haggins! I jak zawsze jesteśmy u twojej pomocy, narazie w odwiedzeniu Ostoi. Posiedźmy tu może, jeśli nie masz nic przeciwko temu, a potem pójdzemy na pocztę.

— Nie, to już lepiej chodźmy do mnie, na statek, jest dopiero godzina trzecia, mamy więc masę czasu do rana.

— Breit zgodził się z tem, zapłacili rachunek i udali się do portu. Złożyło się tak szczęśliwie, że „Victoria” Hagginsa zakotwiczona była w tym samym basenie, co i kuter Karkola ze śpiącym Frankiem.

— O, widzisz, tym „okretem” przybyłem do Hamburga, male to i niepozorne, a nie uwierzysz, jak on się trzyma na wodzie i jak pracuje. Na pokładzie tego kutra służy Ostoi, z którym przyjechałem. Zabierzemy go rano. Bardzo dzielny chłopak.

— Fc stropym trapie wdrapali się na pokład statku Hagginsa i już po chwili siedzieli w wygodnym saloniku jej kapitana.

— Znalazła się butelka whysky, dobry tytoni do fajki i przyjaciele zaczęli znów odświeżać wspomnienia. Sporo tego było,

szczególniej Breit miał co opowiadać.

— Mój drogi, a cóż piękna Perotta, gdzie ją zgubiłeś? — zapytał Haggins. — Pamiętam ją doskonale z Szanghaju, zazdrościł ci wszyscy tej Włoszki...

— Breit machnął ręką.

— Daj spokój. My postarzelismy się, ale tak jakoś, że jeszcze za młodych możemy się uważać, a Perotta to staruszka, w dosłownym znaczeniu. Wiesz przecież jak się się Włoszki starzeją. Coś potwornego prosto. Miałem z nią mielada kłopotu, aż do ostatnich prawie dni. Parę tygodni temu odwiedził ją Ostoja do rodzinnego Neapolu i mam nadzieję, że widziałem ją ostatni raz. Szalona kobieta. Wiesz, ona ostatnio nawiązała na moje życie i była naprawdę niebezpieczna. A ty co? Ożeniłeś się. Masz dzieci?

— Ależ gdzie tam! Wiesz przecie, że do kobiet nigdy nie miałem szczęścia, zresztą nie mam zamiaru zostawać się z morzem, a zawsze jako kawaler czuję się swobodniejszy. Patrz, dochodzi już siódma, zaraz będziemy mogli iść. Chcesz się może umyć? Tu jest łazienka, znajdziesz tam w zstoku, a ja tymczasem przygotowuję śniadanie.

— W pół godziny później obaj byli wykapani ogoleni i po śniadaniu. Haggins wydał dyspozycję swemu zastępcy na cały dzień, zeszli ze statku, zabrali Franka i udali się do portu. Breit zaś udał się do Ostoi, w którym kapitan podawał swój adres.

— Dobrze jest, idziemy do tego hotelu. Pojawienie się Breita w towarzystwie Hagginsa i Franka wywołało u Ostoi i Książnika nieopisaną wprost radość. Brali go kolejno w objęcia i ścisnęli, zadając jednocześnie długi szereg pytań o wyprawę do Królewca. Wzruszające również było przywitanie Franka, ze swoim panem. Chłopak miał łzy w oczach i nie mógł mówić, a Ostoja ucałowywał go serdecznie powtarzając zmienionym głosem:

— No co Fränk? No jak tam?

— Jestem, panie kapitanie, jestem, ale panienki nie znalazłem! Chciałem, z całej duszy chciałem, nawet u Muellera byłem na służbie...

— Tu wiesział się Breit i przerwał Frankowi:

— Czekajno, czekaj! Zaraz złożymy raport kapitanowi, usiądź no sobie, bo ledwo że wruszenia na nogach się trzymasz.

— Więc mów ty, Leo, nie wystawiaj naszej cierpliwości na próbę, mów, wszystko cośie zrobił i czego dowiedzieliście się — zawołał Ostoja, widząc, że Breit bierze się najsłabiej do zapalenia fajki.

— Już kapitanie; już opowiadam, ale siadajcie panowie wszyscy.

— Potem wezwany Breit jał opowiadać systematycznie, po porządku, tak, jak wypadki się układały. Nie opuścił nic, nie ominiął i od swych pierwszych rozkazów z postem Finkiem w Gdańsku, aż do ostatniej rozmowy z Wejherem w Królewcu, zdał dokładny raport.

— Tak się w tej chwili, panie kapitanie, przedstawia nasza sprawa, ale nie trzeba rozpaczalc i rak opuszczać. Nie jeszcze nie jest stracone. Tego samego zdania jest i Haggins, który przecie zna doskonale Hamburg...

(Dalszy ciąg jutro).

Czy wolno wejść do teatru w marynarce? Poważna kwestja w dobie kryzysu

Koła towarzyskie Londynu debatują żywo nad emocjonującym pytaniem: czy widz, zajmujący w teatrze krzesło parterowe lub łożę, może zjawić się na przedstawieniu w marynarce zamiast smokingu.

„Problem” ten, mimo kłopotów kryzysowych, jakie dają się odczuwać Anglikom, ma w Londynie tę samą wagę, co u nas „Buy British” (kupuj towary angielskie).

Inicjatywę podjęcia dyskusji publicznej w tej arcyważnej sprawie dał dramaturg, Eric Matuzin, listem otwartym do „Timesa”.

Zadał on mianowicie, by strój wieczorowy dla panów stał się obowiązującym o ile chodzi o widzów z parteru i pierwszego pietra. Powoływał się na

zwyczaje przedwojenne i dowodził, że trudno wymagać od aktorów dobrej gry, jeżeli mają przed sobą publiczność niedbale (!) ubraną.

Fluid, który idzie z widowni na scenę od elegnckiej publiczności, udziela się rzekomo aktorom, i podnieca ich, stwarzając warunki dobrej gry i zapału.

„Każdy — pisze Matuzin — kto może zapłacić cenę biletu miejsca parterowego lub łoża, z pewnością posiada w swej garderobie frak lub smoking. Dlaczego więc nie zmusić tych ludzi do przywdziania stroju wieczorowego i nie uznawać do bry tradycji przedwojennej?”

Na wywody Matuzina odpowiedział Sheriff, autor znanej sztuki „Kres wędrowki”.

„Nienawidzę przymusu. W to 2.000 uczestników, obecna była pan na Zamenhof, córka wynalazcy esperanta, oraz 90-letnia pani Tuszyńska, która mimo sędziwego wieku przybyła specjalnie z Gdańska, za co wręczono jej bukiet wspaniałych róż.

W Paryżu otwarto onegdaj kongres esperantystów, któremu przewodniczył prof. Bujwid z Krakowa. Polskę reprezentował na kongresie poeta Lechoń, z ambasady polskiej w Paryżu, który wygłosił jednak mowę swą po francusku. Na sali, w której zebrało się oko

Polacy na kongres esperantystów

Tajemniczy statek sowiecki u brzegów Rumunii

Oficer rumuńskiej straży granicznej opieczętował statek rosyjski „Maksym Gorki”, który zarządził kotwicę u brzegów wyspy Karoliny, należącej do Rumunii. Kapitan okrętu oświadczył, że zablądził w drodze do Odessy z powodu mgły i zmuszony był do lądowa-

nia u brzegów rumuńskich. Władze rumuńskie jednak nie wierzą temu tłumaczeniu i żądają, by statek został skierowany do portu. Władze rumuńskie szpiegów i prowokatorów komunistycznych.

Trzysta jaszczurek dziennie Oryginalny handel w Berlinie

W Berlinie istnieje sklep, na którym widać szyk: „Handel dżdżownicami”.

Dziwne, prawda? — czy taki handel może wogóle dawać dochody?

Zdaje się jednak, że tak, skoro istnieje i skoro obok niego istnieje inne podobne. W jednym n. p. można zaopatrzyć się w „robaki maczne”, jak wiadomo ulubiony przysmak niektórych ptaszków śpiewających, hodowanych w klatkach.

Inny znowu dziwak wybiera się do okolicznych lasów, przebiega pola, łąki, bagna i łowi tam gasienice, motyle, chrząszcze, żaby, trytony, zaskrońce, padalce, jaszczurki, a nawet żmije, które dostawia do akwarium w ogrodzie zoologicznym albo do pracowni naukowych.

Człowiek ten, obwieszony podczas swych wędrowek różnymi puszkami, pudełkami, kłatkami i wiaderkami, widzi niesłychanie zajmujące rzeczy w miejscach, kolo których niewtajemniczony przechodzi obojętnie.

W razie potrzeby potrafi on schwycić 300 jaszczurek w jednym dniu. Nie jest to wcale łatwe zadanie, to też człowiek ten, nazwiskiem Henryk Rangnow jest w

Berlinie unikatem, uznanym przez władze. Posiada on legitymację, uprawniającą go do uczeszczenia tam, gdzie wstęp wszystkim innym spacerowiczom jest wzbroniony: do rezerwatów leśnych i na łąki bagniste gdzie każdy fałszywy i nieopatrzny krok grozi postrąceniem się w trzesawisko.

Zarobki jego są wcale niezłe i dlatego wielu już chciało go naśladować.

Mimo to nie ma on konkurentów. Zajęcie jego bowiem nie jest rzecziomostem, które może wykonać każdy.

Nowe prześladowania Kościoła we Francji

Dziennik włoski „Osservatore Romano” donosi z Meksyku o nowej fali prześladowań ludności katolickiej. Władze sztykarniają duchowieństwo, utrudniając mu odpra-

życiu i w teatrze. Gdyby przyłmus stroju wizytowego miał za panować zwyczajem w teatrze, byłby pierwszym w szeregu opozycji i zawiązywał się demonstracyjnie na premierze w stroju sportowym”.

W toku dyskusji zabierali głos na łamach prasy londyńskiej liczni przedstawiciele tradycji i konwenansu angielskiego, którzy opowiedzieli się stanowczo za powrotem do stroju wizytowego w teatrze. Decydującego zdania jednak nie wypowiedział jeszcze i dyskusja trwa nadal, żywo interesując Londyńczyków.

„Wampir z Bukaresztu”

Obraz filmowy popchnął go do zbrodni

W największym kinie bukareszteskim, „Kapitolu” wyświetlano film Langa p. t. „Morderca”. Film ten obrazuje życie i czyny zbrodnicze słynnego wampira z Duesseldorfu, Kuertena.

Po seansie z kina wyszedł młody człowiek, Joan Constantinescu. W uszach dźwięczała mu jeszcze melodia Griega, ilustrująca film, przed oczyma przewijały się obrazy mordu, widziane dopiero co na ekranie. Constantinescu zmierzal ku swojej dzielnicy, najędźniejszej dzielnicy miasta, gdzie domy i ulice zięją brudem, gdzie niema nocy bez bójk w ponurych szynkach i krętych zaułkach.

Przechodząc koło pięknego gmachu w stylu willowym, siedział jeden z najbogatszych obywateli stolicy, wiceburmistrza Serbana, Constantinescu zwołnił kroku. Z otwartego okna willi dolatywała melodia

Griega, ta sama, którą słyszał w kinoteatrze, jako okompaniament zbrodni. Młodzieniec automatycznym krokiem zbliżył się do ogrodzenia, otworzył furtkę, przeszedł przez ogród i wszedł na pierwsze piętro domu.

Ze służby nie było nikogo w pobliżu. Serban sam również bawił w mieście. Żona jego stała w kuchni, odwrócona tyłem do wejścia. Słyszając czyjeś kroki za sobą, zapytała:

— Kto tam?

Ale odpowiada jej milczenie. Gdy odwraca się zdziwiona, widać młodego człowieka z obłąkanym wzrokiem, który rzuca się na nią i nożem zadaje jej kilka śmiertelnych ciosów. Zwabiona hałasem wchodzi do kuchni mała dziewczynka, córka Serbana i ona nuda ofiarą szalu mordercy.

Dokonawszy swego krwawego czynu Constantinescu zbiega ze schodów, obala jakiegoś mezczyznę, który w drzwiach wejściowych zastępuje mu drogę, i wypada na ulicę. Serban, bo on był owym mezczyzną — wszczynając alarm, zaczyna się pościga, ale morderca jest i pozostaje nieuchwytnym.

W ten sposób mija kilka tygodni, i policja utraciła już nadzieję ujęcia zbrodniarza. Teraz w kinie na przedmieściu wyświetlają ten sam film „Morderca”. I znowu przy słodkiej melodii Griega wampir z Duesseldorfu wybiera się na krwawą wyprawę. W zaciemnej sali siedzi, drżąc na całym ciele, Constantinescu. Jest dziwnie podniecony. Wreszcie wstaje i wychodzi na ulicę, kierując się ku pustemu placowi. Przez plac przechodzi właśnie dziewczynka, niosąca kubełek wody. Krzyk bólu i stłumione rżenie rozdziera ciszę nocną. Nadbiegają ludzie, podnoszą zwłoki dziecka. Ale morderca jest już daleko. Ucieka tak szybko, jak szybko chce go nieść nogi. Ale w pewnej chwili potyka się o kamień i pada. I już rzucił się na niego rozwszczeczony tłum, z którego rak wrywają policjanci nóż żywego.

Tak powstał „wampir Bukaresztu”, który z czynu swoje potuluje bezterminowym ciężkiem więzieniem.

Odzyskanie cennego naszyjnika po 5 miesiącach

Po poszukiwaniach trwających 5 miesięcy polska belgijska odzyskała cenny naszyjnik, którego wartość wynosiła około czterech milionów złotych. Kłopot został ukradziony Lady Howard

de Walden, w pociągu zjadającym z Calais do Nicei. W związku z tą afera aresztowano Włocha Cominatti, który miał dokonać kradzieży i współniczkę jego, Majerową, z Ameryki.

Wymaga ono wielkiej znajomości przyrody, akuratności, zmyślności obserwacyjnego i wielu innych właściwości i zalet charakteru, na które nie każdy potrafi się zdobyć.

Zdarza się, że ten i ów bezrobotny w lecie pójdzie jego śladem i czasami nawet zarobi kilka marek.

Rangnow jednak nie zaprzestaje swych wycieczek nawet w zimie i twierdzi, że wtedy właśnie połów jego jest najobfitszy, choć wymaga więcej trudu i znajomości rzeczy.

Wnień nabożeństw i wykonywanie czynności duszpasterskich. Zanotowano też kilka wypadków aresztowania księży

Odzyskanie cennego naszyjnika po 5 miesiącach

Po poszukiwaniach trwających 5 miesięcy polska belgijska odzyskała cenny naszyjnik, którego wartość wynosiła około czterech milionów złotych. Kłopot został ukradziony Lady Howard

de Walden, w pociągu zjadającym z Calais do Nicei. W związku z tą afera aresztowano Włocha Cominatti, który miał dokonać kradzieży i współniczkę jego, Majerową, z Ameryki.

Tak powstał „wampir Bukaresztu”, który z czynu swoje potuluje bezterminowym ciężkiem więzieniem.

Zasiłki dla Oddziałów Straży Ogniwych

Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych ostatnio przysłał zasiłki następującym strażom pożarnym na terenie naszego Województwa: Raczki (pow. białostocki), Chlebotki Nowe (pow. łomżyński)—200 zł. i Mścibów (wołkowyski) 200 zł.

Fabryka dykt uruchomiona

Dnia 5 bm. uruchomiona została fabryka dykt E. Hasbacha w Dojlidach, dzierzawiona przez Dyрекcję Lasów Państwowych. Zatrudniono 60 robotników z pośród tych, którzy pracowali w tej fabryce poprzednio.

Komorne za mieszkania służbowe DLA KOLEJARZY

w domach państwowych i kolejowych jest za drogie

Związek urzędników kolejowych podjął starania w Ministerstwie Komunikacji o obniżkę czynszu mieszkaniowego na lokale służbowe, zamieszkałe przez pracowników P. K. P. w domach kolejowych. Od 30 do 50 proc gaży urzędnika kolejowego w VIII do X grupie służbowej (a takich jest najwięcej) wynosi czynsz za lokal w domu kolejowym.

(pow. august.) — 300 zł., Pogorzalki—540 zł., Ponikla—440 zł.

Korespondencja przemycana pod podszewkami kopert

Władze pocztowe ujawniły nowy sprytny pomysł przemycania korespondencji. Mianowicie w kopertach zaopatrzonych

W dowodach osobistych muszą figurować tylko ścisłe dane

Władze miejskie stwierdziły, że dość często zdarzają się wypadki podawania do ksiąg mel-

dunkowych i dowodów osobistych nieścisłych danych, dotyczących zawodu lub stanu. Na podstawie tych danych czyni się zapisy w dawnych księżkach meldunkowych, jakoteż w dowodach osobistych.

Sprawa ta zostanie definitywnie uregulowana z dniem 1 września rb. Z dniem tym bowiem wchodzi w życie nowa ustawa o wykroczeniach, w myśl której wszelkie zapisy fałszywe, dowodzące chęci korzyśnięcia z nieprzysługującego tytułu, podlegają karze.

W związku z ustawą o ruchu i ewidencji ludności zapisy w rejestrze dokonywane są tylko na podstawie dokumentalnych danych.

Otwarcie Biblioteki Miejskiej

Przypominamy, iż wypożyczalnia Biblioteki Miejskiej wznawia swe czynności z dniem 11-go sierpnia.

w podszewki przesyłane są druki, natomiast pod podszewkami wewnątrz kopert przemycana jest korespondencja osobista.

W związku z tem wszystkie urzędy i agencje pocztowe otrzymały polecenie zwracania bacznej uwagi na nadawane i nadchodzące do doręczenia tego rodzaju przesyłki i w wypadku stwierdzenia przemycania korespondencji w powyższy sposób będzie powiadamiana Dyrekcja, która ze swej strony pociągnie winnych do odpowiedzialności karno-sądowej.

Nie wle w jaki sposób się kradnie

Lejb Wołański (ul. Sienkiewicza 62) zameldował w komisariacie, iż złodziej w niewytłomaczony bliżej dla niego sposób skradł mu ręczny złoty zegarek, wartości 11 dolarów.

Nabywajcie wyroby krajowe

Obywatelski czyn p. Z. Sielewicza Nowy sklep kolonialny przystępuje do akcji bojkotu towarów firm gdańskich.

Wczoraj złożył deklarację przystąpienia do akcji bojkotu towarów firm gdańskich właśc. sklepu kolonialnego przy ulicy Sienkiewicza 109 p. Z. Sielewicz oraz zobowiązał się usunąć wspomniane towary ze sklepu, jednocześnie postępowanie swoje w stosunku do przedstawiciela Związku Obrony Kresów Zachodnich tłumaczy zderzeniem rodzinnymi, jak śmiercią

brata i t. d. Wobec powyższego ogłoszony bojkot sklepu p. Sielewicza został zdjęty, o czem podaje się do publicznej wiadomości.

Zarząd
Z. O. K. Z.

Wystawa ruchoma przemysłu krajowego

W październiku przybędzie do Białegostoku wystawa ruchoma próbek i wzorów przemysłu krajowego.

Celem opieki nad wystawą oraz zorganizowania działu miejscowego powstanie komitet miejscowy.

POLSKIE
ZAKŁADY

GRAFICZNE

„Dziennik Białostocki”
ul. Legionowa Nr. 1. Telef. 63.

Przyjmują
wszelkie obstarunki
w zakresie drukarstwa
wchodzące.

Deputaty opalowe na 8 rat

W ub. miesiącu Związek Kolejarzy „Zjednoczenie Kolejców Polskich” zwrócił się do Ministerstwa Komunikacji z prośbą o rozłożenie należności za deputaty opalowe na 12 rat.

Obecnie Min. Komunikacji zawiadomiło, że uwzględniając ciężkie położenie materialne pracowników kolejowych, zezwoliło na potrącenie należności za deputowany opał zimowy w 8 ratach miesięcznych, zamiast dotychczasowo ustalonych 6 rat miesięcznych.

„MODERN” Początek
6⁴⁵, 8 i 10³⁰
DZIŚ OSTATNI DZIEŃ!
Ceny od 80 gr.

Niebywały film dźwięk. produkcji franc.

Król BULWARÓW

w roli George Milton
NA SCENIE

WYSTĘPY ARTYSTÓW
SCEN WARSZAWSKICH

we wspaniałej, przebojowej rewietce
w 10 obrazach p. t.

„Bomby nad Białymstokiem”

Skamieniały człowiek Atak paraliżu na wozie

Bolesława Krewskiego, lat 42, mieszkańca Niewiersz, gminy mickuńskiej, spotkało wczoraj wielkie nieszczęście. Jechał na targ do miasta i na

ulicy tknięty został nagłym atakiem paraliżu. Niemego i niezdolnego poruszyć żadnym członkiem umieszczono w szpitalu.

Bieg kolarski o puhar „Nowego Dziennika Kresowego”

Doroczny bieg kolarski o puhar „Nowego Dziennika Kresowego” Grodno-Druskieniki (dług. trasy 60 km.) odbędzie się dn. 14 sierpnia 1932 r. Zapisy przy-

muje Redakcja „Nowego Dziennika Kresowego” Grodno Dominikańska 21, do dnia 10 sierpnia b. r. włącznie.

Treningi bokserskie

Okręgowy Ośrodek P. W. i W. F. ze względu na zbliżające się mistrzostwa drużynowe organizuje treningi bokserskie

przy ul. Pałacowej 2. I grupa w poniedziałki, środy i piątki, II grupa we wtorki, czwartki od godz. 20 do 22.